№ 1. Styczeń 1934 r. Rok II.

WIADOMOŚCI PARAFJALNE

Miesięcznik Relig. = Społeczny.

Parafje: Pogoń, Stary i Nowy Sielec w Sosnowcu.
Djecezja Częstochowska.

Z Bogiem — nie mimo Boga!



U progu Nowego 1934 Roku.

Idzie nowy, nieznany, tajemniczy rok 1934....

Idzie spowity tęczami ludzkich marzeń, pragnień, zamierzeń...

Idzie, niosąc jakoby zapowiedź ziszczenia tego, co stary zaniechał...

Idzie w poszumie mroźnej nocy, a wielcy i mali, majętni i ubodzy, uczeni i prostaczkowie witają go, jako zapowiedź lepszego „Jutra".

Czy będzie on lepszy od minionego?... Czy spełni nadzieje w nim pokładane?

Zmieni napewno jedną cyfrę w szeregu czterech, ale czasów, na które narzekamy, nie zmieni, gdyż czas zawsze jednaki....

Nie czasy są dobre lub złe, jak zwykliśmy mówić, ale ludzie są dobrzy, lub źli...

Nie czasy wytwarzają lepsze lub gorsze warunki życia, ale ludzie....

I kiedy dziś składamy sobie wzajemne życzenia „pomyślnego nowego roku", to wiedząc, że pomyślność zależna jest nie od czasu, a od ludzi, należałoby życzyć sobie jednocześnie odrodzenia się duchowego na ludzi prawych, co w myśl zaleceń Apostoła narodów Pawła Świętego

„Obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy (Św. Paweł Efez. IV 24)

Bo powiedzmy: czy czasy winne, czy ludzie, że dziś miljony przymierają głodem, kiedy ziemia rodzi nadmiar zboża?...

Czy czasy winne, czy człowiek, że kiedy na jednej półkuli ludzie chodzą w łachmanach, na drugiej niszczy się nadmiar bawełny?...

Czy czasy winne, czy ludzie, że świat się ugina pod ciężarem nędzy i cierpienia?...

Czy czasy winne, czy ludzie, że tysiące warsztatów pracy na świecie zostało unieruchomionych?... Wszak nie czas, a ręka człowieka powstrzymała je w rozpędzie... Nie na czasy więc narzekać należy, a na złą wolę ludzką.

Ludzkość dzisiejsza podobna jest do wędrowca, który zbłądził w drodze i, choć spostrzega swą pomyłkę, idzie jednak dalej, pocieszając się, że wreszcie dojdzie gdzieś. Uświadamiamy sobie dobrze obecny opłakany stan, w jakim się znajdujemy, a choć pełni jesteśmy zwątpień, idziemy dalej po drodze pochyłej, pocieszając się: „jakoś to będzie".

I gdzież przyczyna ogromu bied jakie przeżywamy?...

Przewartościowywanie kultury materjalnej, niedocenianie — duchowej. Oto główna przyczyna.

Chylę głowę przed zdobyczami kultury materjalnej, ale to jedna strona medalu, a gdy spojrzymy na drugą, na której napisano: *miłość, dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie, ofiara, poświęcenie*, jakże biednie się ona przedstawia?...

Ongiś mówiono: „res sacra homo homini" człowiek dla człowieka jest rzeczą świętą", a dziś wśród ludzi wszystkich stanów rozbrzmiewa: „homo homini lupus — człowiek człowiekowi stał się wilkiem". Jednem słowem, świat współczesny nawskroś zmaterjalizowany, przedstawia sobą obozy uzbrojonych przeciw sobie jednostek i narodów. Każdy przeciw każdemu — wszyscy przeciw wszystkim.

. . . .

Nie dziw więc, że kiedy się już ludzie sami sobie uprzykrzają, kiedy już im ciężko nieść własny ciężar nędzy, pragną jakiejś zmiany, jakiegoś odrodzenia duszy, któraby mogli wprowadzić w zniszczony organizm społeczeństw...

Wszyscy zaczynają to rozumieć, że w samych problemach dobrobytu państw i narodów, w kwestjach ekonomicznych i socjalnych, zawsze jako ostatni problem staje „odrodzenie duszy".

. . . .

I któż ma dokonać tego odrodzenia?

Odpowiedź krótka: człowiek sam i Bóg. Sam człowiek o tyle, że w duszy każdego z nas jest dużo pierwiastków dobrych, i nie przesadził poeta, kiedy powiedział o ludziach:

„Wierzę i w ludzi, że na dnie ich duszy,
Jak na dnie morza czyste perły drzemią,
Że gdy je ręka miłości poruszy,
Odblaskiem nieba, zaświecą nad ziemią,
Że więcej słabych, chorych niż zbrodniarzy,
Że choć najmocniej szaleństwo opęta,
Jeszcze gdzieś w głębi duszy się rozżarzy —
— Iskierka święta!

A gdy iskierka ta wzmocnioną zostanie Łaską Bożą, odrodzi człowieka i przeobrazi go na człowieka *„dobrej woli"*

Odrodzenie nasamprzód jednostki, a później społeczeństw...

Przetwarzanie bowiem istniejących form na inne, rzekomo lepsze, na nic się nie przyda, jeżeli treść zostanie taż sama.

. . . .

Ta więc praca nad odrodzeniem duszy powinna być pierwszym i najpilniejszym punktem w programie prac na Nowy 1934 rok. Kurczą się coraz więcej warsztaty pracy fizycznej, coraz większe nastaje bezrobocie, — w dziedzinie pracy ducha niema bezrobocia.

Wierzmy, że przyjdzie taki czas kiedy pierwiastki duchowe zdobędą sobie należne uznanie, a doskonalenie ich na podłożu religijnem stanie się najważniejszym czynnikiem wychowawczym.

A wtedy zmieni się oblicze ziemi ..

Kiedy to nastąpi?... Czy rok Nowy niesie zapowiedź tego przełomowego momentu w dziejach współczesnej zmaterjalizowanej kultury?...

Jest to tajemnica... Miasto podnosić zasłonę tajemniczą, aby ujrzeć co za nią się kryje, podnieśmy się sami duchowo, otrząśnijmy się z apatji i pesymizmu i z wiarą w zwycięstwo „Dobra i Prawdy" — wznośmy się wzwyż...

„Dalej naprzód, tam do słońca,
Ciemność — to nasz wieczny wróg,
Tam, gdzie światłość jaśniejąca,
Tam jest prawda, tam jest Bóg".

Zdajmy się wreszcie na Jego Opatrzność

„Wszystko dobro, co Pan Bóg z dobrymi czynić raczy
Bo On lepiej niż człowiek jego dobro baczy
A chociaż się złem widzi, co czasem przepadnie
Bez pochyby dobremu, w dobre zawsze padnie!

(M. Kochanowski)

X. Z. Ł.

Anioł nieszczęśliwych.

Tem mianem w chrześcijańskim świecie obdarzamy kobietę, którą Bóg między innemi i tem odróżnił od mężczyzny, że dał jej tkliwe, macierzyńskie, wrażliwe nietylko na los swych najbliższych, lecz i na niedolę bliźniego, serce. Wszystko jedno czy to jest kobieta proletarjatu czy też z towarzystwa, analfabetka, czy też osoba wykształcona, prawie zawsze, wiedziona wrodzoną intuicją, potrafi ona uchwycić prawdę a przekonawszy się, że rzeczywiście zachodzi potrzeba udzielenia materjalnej czy moralnej pomocy, nigdy jej nie poskąpi, gdy tymczasem, mężczyzna o twardem nieraz sercu i nie lekkiej dłoni, nad sprawą pomocy biednemu przechodzi do porządku dziennego.

W czasach dawniejszych, gdy życie społeczne nie było tak skomplikowane jak obecnie, teren działalności kobiecej stanowiła przeważnie rodzina. Nazywano kobiety „kapłankami ogniska domowego", gdyż umiały one znakomicie podsycać ogień miłości rodzjnnej.

Przypuszczając, że zainteresowanie się kobiety winno być ograniczone do małego światka zagadnień rodzinnych, nie dbano o rozszerzenie jej horyzontu myślowego, nie dawano żadnego wykształcenia, ciesząc się, że ma ona zato bogactwo wielkie — kochające serce.

Najwyższą pochwałą, jaką starożytni rzymianie udzielali szlachetnej matronie, było zdanie: *„siedzi w domu i przędzie"*. A i w niedawnych stosunkowo czasach mówiono: *„że kobieta tyle tylko potrzebuje znać fizyki, żeby garnek nie pękł w gotowaniu i geografji zaś tyle, żeby nie pobłądzić w rozmaitych pokojach swego mieszkania"*. Ba, nawet ów potentat myślowy, Byron, który zbyt jednostronnie patrzał na zadanie kobiety, pragnął w ich bibljotece widzieć tylko biblję i książkę kucharską.

Z czasem zapatrywania mężczyzn na inteligencję kobiety gruntownej uległy zmianie. Napoleon I mówiąc, że największą potrzebą Francji są matki, chciał wyrazić, że Francuzi potrzebują domowego wychowania pod kierunkiem dobrych, cnotliwych i *inteligentnych* kobiet.

We wszystkich okolicznościach, jakie się mogą pośród rodziny przytrafić, działalność kobiety przy pomocy inteligencji znacznie się zwiększa. Będzie ona lepiej myśleć i starać się dorosnąć do wypadków życia, wprowadzi ulepszoną metodę gospodarowania i wogóle pod każdym względem stanie się silniejszą. W opancerzonej inteligencją sile ducha znajdzie pewniejszą i skuteczniejszą obronę przeciw pokusom i oszukaństwu, niż w niewinnej i nieobawiającej się niczego nieświadomości. Przy pomocy moralnego i religijnego wykształcenia, odkryje źródła wpływu, silniejszego niż wdzięki cielesne, a w samodzielności i uzasadnionem zaufaniu w siebie, pozna prawdziwe podstawy domowego szczęścia.

M. Rodziewiczówna tak pisze: „Mężczyzna,

gdy jest profesorem geografji, nie jest lekarzem,— gdy jest inżynierem, nie jest sędzią. A kobieta zamężna musi się znać i na pedagogji i na higjenie, na rachunkowości i na chemji. Musi często być sędzią w swym małym światku i spowiednikiem młodych serc, i dyplomatą w stosunkach z mężem i światem. *A wzwyż wszystkiego, słabości, jej dał Pan Bóg siłę kochania.* Ona powinna umieć kochać i kochania uczyć, kochania Boga i ziemi, i obowiązków, i cierpień, i bliźnich, jak Pan Jezus kazał!"

Były i są kobiety, do których można zastosować znany wiersz Daniłowskiego:

„Domek mój to małży koncha,
„W domku - konsze małża żonka,
„Przylepiona do małżonka

kobiety, dla których kręgiem jedynych zainteresowań jest ta malutka komórka społeczna - rodzina.

Były i są kobiety jakby bez kobiecości, kobiety wynaturzone, kobiety, których serce poprzerastane jest tłuszczem egoizmu, kobiety, dla których nie istnieje „res publica" t. j. kwestja społeczna, — kobiety, które poza codziennem bridżowaniem i bardzo lekkiem dotknięciem się gospodarstwa domowego, nie widzą świata bożego.

Ale, dzięki Bogu, takich kobiet bez kobiecości mamy stosunkowo niewiele. Ogromna ich większość to niewiasty dzielne, — niewiasty, które umieją „kochać za miljony" i potrafią odczuć i odcierpieć cudze cierpienie, — niewiasty, które kochają Boga i ziemię, i obowiązki, i bliźnich, bo im to dał Pan Bóg wielką siłę kochania.

Stare przysłowie: *„Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle"*, dosadnie świadczy o sprycie i przebiegłości uroczych córek Ewy. Zapewne, że ten „odwieczny kłamca" ma pewien procent niewiast, przeznaczonych na różne posyłki, ale tem możemy się pocieszyć, że bardzo wiele kobiet ten naturalny swój spryt i przebiegłość w dobrą kieruje stronę. Dzisiaj do kobiet można zastosować inne zdanie: *„Gdzie Pan Bóg chce coś dobrego stworzyć, tam pośle kobietę"*. I posyła Bóg kobiety na różne, wielce odpowiedzialne i zagrożone nieraz placówki, a one, zbrojne tylko ofiarą i poświęceniem, idą bez szemrania, chętnie — idą, by czynić dobrze, — by stać się aniołami dla ludzi upośledzonych i nieszczęśliwych, — idą, mimo że na swej drodze często znajdują Golgotę.

Kobieta zaraz w początkach ery chrześcijańskiej przejęła się wielką ideą Reformatora ludzkości-Chrystusa i w szerzeniu tej idei,—w szerzeniu Królestwa Chrystusowego na ziemi, zawsze niepoślednie zajmowała miejsce.

Jest wiele kobiet cichych, bezimiennych, o których kroniki milczą. Jednemu Bogu tylko wiadomo, jak gorliwie i z jakim zapałem posuwały one naprzód każdą dobrą sprawę.

Dziś poprostu trudno sobie wyobrazić jakąś większą akcję społeczną, zwłaszcza charytatywną, w którejby zabrakło czułego serca kobiecego i delikatnej, kobiecej dłoni. Każda taka akcja z miejsca byłaby sparaliżowana.

Kobiety może nie poruszą z posad ziemi, ale wierzę mocno, że przy swym zapale, jaki potrafią wykrzesać ze swego kochającego serca, — przy swej ofiarnej a bezinteresownej pracy i przy pomocy Bożej, potrafią one odmienić „oblicze tej ziemi."

Oby jaknajwięcej było na świecie owych aniołów ludzi upośledzonych i nieszczęśliwych,— owych aniołów - pocieszycieli, dla których Kościół zawsze był i jest z ogromnem uznaniem. Oby ta błogosławiona ich działalność zawsze dla dobra ludzkości błogosławione przynosiła owoce.

Wszystkim Szanownym Czytelniczkom i Czytelnikom „Wiadomości Parafjalnych" z okazji Nowego 1934 Roku przesyła serdeczne życzenia

REDAKCJA.

Zwyczaje noworoczne.

Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali *calendae* (kalende). Stąd i początek roku czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go hucznie i wesoło, posyłając sobie różne upominki. Zwyczaje rzymskie przedostały się i do różnych państw Europy. Nasz wyraz „kolęda" jest przekształconem nieco „calendae". Ponieważ w czasach średniowiecznych Nowy Rok rozpoczynał się z dniem 24 grudnia czyli łączył się z uroczystym obchodem świąt Bożego Narodzenia, więc w Polsce dawano sobie w tym dniu upominki czyli kolędę, co i dotychczas się praktykuje i wyprawiano „gody" czyli ugaszczano się, albo inaczej mówiąc, spędzano ten dzień „na wesoło". Że zaś „god" oznacza po słowiańsku rok, więc święta Bożego Narodzenia, jako początek roku, nazywano w Polsce *„godnemi świętami"*. I dzisiaj ta nazwa powszechnie jest przyjęta wśród naszego ludu — tego, bezwiednego może, konserwatora dawnych zwyczajów i starej polszczyzny. Od czasu jednak kiedy Nowy Rok przesunięty został na oktawę Bożego Narodzenia t. j. na 1 stycznia, jako pamiątkę nadania Zbawicielowi imienia Jezus, zwyczaj składania sobie upominków przeniesiony został na dzień noworoczny, chociaż w bardzo wielu stronach Polski i dzisiaj jeszcze składają sobie podarunki w dniu 24 grudnia zaraz po wieczerzy wigilijnej.

Jak podaje Księga Rzeczy Polskich, królowie polscy „na kolędę" dawali wszystkim swoim dworzanom nieraz bardzo kosztowne podarunki, gdy ci winszowali im „nowego lata". Herburt uczony polski za Zygmunta Augusta tak pisze o Nowym Roku: „Biegają dziatki po nowem lecie, i przyjaciele dają sobie nowe lato, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim, winszując sobie na nowy rok wszego dobra". Chrześcijaństwo wzbroniło wymuszania od kogokolwiek podarunków noworocznych.

W Polsce było inaczej, aniżeli w Rzymie np. za cezara Augusta, który z podarków na Nowy Rok otrzymanych, kazał odlać posągi złote i sre-

brne, albo za Kaliguli, który *nakazał*, aby poddani składali mu noworoczne podarki podwójnej wartości. Wskutek więc złej woli osób zachłannych, podarki zamieniły się niejako w podatek.

Starzy Polacy na Nowy Rok witali się słowami: *„Bóg cię stykaj"*, co oznaczało polecenie opiece Bożej. W tym dniu prócz podarków, składano sobie także życzenia. Wiedziano wogóle czego komu życzyć, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki siliły się na dowcip. Dzieci i żaczkowie szkolni prawili rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem. Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci, które uczono tam bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie żywili. Wyrobił się więc zwyczaj, że ci uczniowie czyli żaki, przychodzili codziennie z własnymi garnuszkami po obiad lub wieczerzę, a na Nowy Rok, zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, winszowali „Nowego lata" i starali się zaśpiewać coś takiego, coby domowników rozśmieszyło i zabawiło. Ot naprzykład:

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę każ dać masła faskę.
Jeżeliś nie sknera, daj i kawał sera,
Hej kolęda, kolęda!

Uczniów miejskich naśladowała dziatwa wiejska, chodząc po chatach i do dworu „za nowem latkiem", winszując i zbierając w podarkach smaczne kąski na wieczorną biesiadę. Życzenia tych dzieciaków były zastosowane dla rolników:

Żeby wam się rodziło;
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób,
owies — jak skopiec,
len — jak pień.

Udział w chodzeniu „za nowem latkiem" brali i dorośli, cudacznie poprzebierani. Dawniej, gdy w Polsce była obfitość dzikich zwierząt, kolędnicy owi oprowadzali młodego wilka, niedźwiedzia lub tura. W braku żywych zwierząt, przebierano się w ich skóry i stąd powstało stare przysłowie: *„biega, by z wilczą skórą po kolędzie"*.

Najwięcej atoli różnych zwyczajów i wesołości łączy się w Polsce z obchodem wilji Nowego Roku t. j. w ostatni wieczór roku starego, który, o ile można, każdy, unikając samotności, stara się przepędzić w kółku rodzinnem lub też w gronie przyjaciół. Wiele jednak osób w czasach dzisiejszych, chociaż nie zupełnie krezusowo, bo pieniędzy brak, ale też i nie całkiem kryzysowo, przepędza ów wieczór Sylwestrowy, co nieraz bywa powodem wielkich nieporozumień małżeńskich. Dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia, jak w wigilję św. Andrzeja. Jest bowiem taki między temi dniami związek, że św. Andrzej kończy rok kościelny, a św. Sylwester rok kalendarzowy. Było mniemanie, że dziewica, jeśli w wigilję Nowego Roku doczeka północy i wpatrując się w zwierciadło przy świetle dwóch świec jarzących, ani razu nie obejrzy się poza siebie, wtedy ujrzy w zwierciadle postać przyszłego małżonka.

Dziewczęta i chłopcy nawzajem płatają sobie figle. Uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej. Tą lemieszką mażą sąsiadom z zewnątrz okna, a to dlatego, żeby w ciągu nowego roku wszyscy mieli domy napełnione obfitym chlebem. Wieczór ten nazywa się *„szczodrym"*, a na Rusi zowią go *„bohaty weczer"*. W niektórych okolicach Polski jest zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania ich nazajutrz. Za wykupne młodzież w dniu noworocznym wyprawia biesiadę.

Niesposób jest poznać wszystkich zwyczajów sylwestrowych i noworocznych we wszystkich zakątkach rozległej Polski. To tylko jest rzeczą pewną, że wiele już z nich zaginęło bezpowrotnie, a te, które istnieją, kultywowane są przeważnie na wsi, która jest dobrym stróżem minionej przeszłości.

W krainie wschodzącego słońca.

I.

Doniedawna jeszcze, podobnie jak w średniowiecznej Europie, i w krainie „wschodzącego słońca" albo „kwitnącej wiśni", t. j. w Japonji, panowały stosunki feodalne, czyli urządzenia społeczne, oparte na prawie zależności lennika od władcy, który mu nadał ziemię (lenno). Podróżujący tu wówczas europejczycy narażeni byli na utratę życia i zdarzały się wypadki, że pełni temperamentu samurajowie (szlachcice japońscy) siekali nawet po miastach angielskich śmiałków.

Dopiero gdy w roku 1871 zniesiono lenne zwierzchnictwo daimosów, t. j. członków arystokracji ziemskiej i wojskowej, Japonja w szybkiem tempie zaczęła się przedzierzgiwać w nowoczesne państwo. Pod wpływem dalekiego Zachodu prawie że gwałtowna nastąpiła przemiana. Wystarczy stwierdzić, że wyspiarski ten naród po upływie jednego tylko półwiecza stanął na samych szczytach i, jak niemieccy podróżnicy powiadają, przewyższa dziś pod względem czystości, zastosowonia najnowszych zdobyczy wiedzy, punktualności nawet naród niemiecki.

Daleki ten kraj przechodzi ciągły przełom i na polu religijnem. Zależą od niego dzieje całego Wschodu azjatyckiego, ponieważ Japonja w dziedzinie nowych myśli i postępu uchodzi za pośredniczkę między Azją a Europą. Jako 80 miljonowy naród, potężny politycznie i militarnie, Japonja bystrem okiem obejmuje losy całej Azji. Słusznie pisze japoński pastor protestancki K. Matsuno: *„Ewangelizacja Japonji jest nietylko kwestją narodową, ale kwestją wszechświatową, bo wpływy Japonji zaczynają ogarniać cały świat"*. Lecz mimo całego rozpędu cywilizacyjnego i politycznego, Japonja stoi niżej od Europy, bo brak jej podstawowej siły — brak jej

chrześcijaństwa. Przyznaje to i konwertyta (nawrócony) Konso Uczimura, który narody europejskie, mimo ich wad i błędów, stawia wyżej, dzięki chrześcijaństwu, jakiem jest przesiąknięta dusza poszczególnego człowieka.

Na pierwszy rzut oka, po dziesiątkach świątyń i kaplic, rozrzuconych po całym kraju, po ogromnych tłumach pielgrzymów, śpieszących do miejsc „świętych“, możnaby sądzić, że religijność japońska jest bardzo żywa. Tymczasem znawcy głoszą, że Japończycy wogóle nie mają religji, bo żaden z ich systemów religijnych, ani buddyzm, ani szintoizm, nie uznaje osobowego Boga. Religijność, jaka się tutaj przejawia w czci przodków, czy nawet w kulcie gwiazd i zwierząt, niewiele się różni od zabobonu.

W stolicy kraju, w Tokio pełno jest małych i dużych świątyń, służących najrozmaitszym celom. Dziesiątki, a nawet setki tysięcy pielgrzymów, przyciąga tu nie tyle tęsknota za modlitwą, ile ciekawość i chęć zabawienia się. Wiele jest kaplic poświęconych „świętym lisom“. Najsłynniejsza ze świątyń buddyjskich to świątynia Quannony, położona w uroczym parku Asakusa. Dniem i nocą stoją tu gromady ludzi przed *„boginią miłosierdzia“*, zmówią króciutką modlitwę, rzucają monetę do skarbony, a świętym gołębiom ziarno i, klasnąwszy w dłonie, by zwrócić na siebie uwagę bóstwa, spieszą na miejsca zabawy, jakich jest pełno w tym ogrodzie. Obrzydliwy mają tu sposób modlitwy. Stając przed jakiemś bożyszczem, żują kartkę z modlitwą i wypluwają na posąg; przylepi się — modły wysłuchane, nie przylepi się — daremne. W parku Uëno znajduje się *„świątynia ożenku“*. W zewnętrznej ścianie przymocowany jest szereg gongów miedzianych, do których przyczepione są liny. Przychodzą tu młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety, myją sobie przy pobliskiej studni ręce i usta, potem chwytają za liny i uderzają o gong. Ot, bóstwo usłyszało już prośbę i dzwoniącemu, czy też jego dziecku, spełni życzenie. W najpiękniejszem znowu miejscu pielgrzymkowem, w Nikko, widzi się także chlewy z „świętemi zwierzętami“ i tancerki świątynne, które tańcem „uświetniają“ obrządki religijne.

Świątynie buddyjskie bogate, wewnątrz lśniące od złota i jedwabnych opon, są drewniane i małe w stosunku do wspaniałych katedr europejskich i wyglądają jak stodoły. Lud wchodzi do przedsieni, którą dzieli od miejsca najświętszego przejrzysta brama. Tu klęka lub też stoi, ewentualnie pada na twarz i wypowiada krótką formułkę modlitewną. Bonzowie czyli duchowni siedzą w miejscu najświętszem, gdzie modlą się i przyglądają tańcowi arcykapłana.

Mimo braku prawdziwej religijności, liczba świątyń jest ogromna i wciąż przybywają nowe świątynie, gdyż kult się rozbudowywa. Niedawno w Osaka, robotnicy, należący do pewnej, przez państwo uznanej sekty, odkryli nowego bożka. Jest nim *„bóg elektryczności“*, prorokiem zaś tego bożka ogłosili słynnego wynalazcę Edisona. Wszystkiego chyba mógł się ten genjalny człowiek spodziewać, ale nigdy dostąpienia takiego „zaszczytu“. Buddyści w dniu 27 listopada 1929 roku w stolicy urządzili żałobne nabożeństwo za „dusze“ zwierząt, które zdechły w zwierzyńcu, a co gorsza, ściągnęli na nie około 1000 dzieci szkolnych.

Nic więc dziwnego, że nowoczesnemu, myślącemu człowiekowi takie „religje“ nie wystarczają. Dlatego też dąży się całą siłą pary do zreformowania zwłaszcza buddyzmu. Kapłani buddyjscy, bonzowie, idący murem przeciw religji katolickiej, zaprowadzili takie urządzenia, jak niedzielny katechizm, kazania, ochronki, przytułki dla starców, opiekę nad więźniami, szkoły, uniwersytety, sale ze scenami teatralnemi, rozszerzanie literatury religijnej i wogóle to wszystko, co dobrego zauważyli u katolickich misjonarzy. Są oni teraz dobrej myśli i nawet marzą o podboju całego świata dla buddyzmu.

Podobnie i *szintoizm* ożywił się i przybrał nową formę „religijną“ odkąd został wyznaniem państwowem. Jak wiemy, polega on na ubóstwianiu cesarza i ojczyzny i nosi on na sobie znamiona bałwochwalstwa. Art. 3. Konstytucji japońskiej brzmi: *„Cesarz jest święty i nietykalny“*, a książę Ito, człowiek bardzo wpływowy na dworze cesarskim dodaje taki do tych słów komentarz: *„Święty tron wzniesiono wtedy, kiedy niebo i ziemia się oddzielały. Tak więc cesarz jest rodem z nieba, jest boski i święty ponad swoimi podwładnymi. Należy mu cześć oddawać, nikt go nie może na tronie zastąpić“*. Opowiada się, że Japonja pochodzi z nieba i jakkolwiek nowoczesny Japończyk nie uważa tego za dogmat, to jednak uczuciowo jest z tem podaniem ściśle związany. Wyraźnie powiada jeden z poetów: *„Japończycy nie potrzebują się już modlić, bo oni są boskiemi istotami“*. Szintoizm jest „religją“ wybitnie nacjonalistyczną. Jakkolwiek w szkole nie obowiązuje żaden wykład religijny, to jednak dzieci muszą się tu zapoznać z szintoizmem, z czego dla szkół misjonarskich, powstają pewne trudności.

Zachodzi jednak pytanie, skąd się bierze ta ogólnie znana siła moralna, jakiej niejednokrotnie już Japończycy dawali dowody? Otóż z konfucjonizmu — nauki wielkiego filozofa chińskiego. Według niej życie całe opiera się na czci przełożonych, a więc małżonki i ojca w domu, nauczyciela i wreszcie cesarza. Dziecko już od lat najwcześniejszych musi swoją myśl wtłaczać w ceremonjał niemal religijny w stosuuku do ojca, a później nauczyciela i w kręgach tej czci wzrasta. Ale w gruncie rzeczy brak jest tej czci autorytetu, bo niema ona oparcia w Bogu i dlatego nowsze prądy coraz częściej podważają jej kruche fundamenty. Taka czysto ludzka moralność w poważnych chwilach życia często zawodzi. Zgodnie z nią, nie wierząc w nieśmiertelność duszy, Japończycy na łożu śmiertelnem przestają się modlić, gdyż modlitwa w takiej chwili uchodzi według nich za tchórzostwo.

W kołach wykształceńszych ogromnie się szerzy niewiara, podsycana naukami nowopogańskich proroków europejskich w rodzaju Haeckla, Marksa, Bergsona i t. d. Razem z cywilizacją europejską przejmuje się i europejski, nowoczesny materjalizm. Japoński profesor Anesaki bar-

wnie i obrazowo maluje upadek religij wschodnich: *„W lesie stoją stare olbrzymy buddyzmu, hinduizmu i konfucjonizmu. Ale już widoczne na nich ślady rozkładu. Gigantyczne ich pnie, zda się, od rdzenia samego zaczynają gnić. Tuż obok nich stanęło inne drzewo, tutaj przeszczepione. Jest niem chrześcijaństwo, które jednak swoich korzeni nie zapuściło jeszcze tak głęboko, by mieć już dość siły żywotnej.*

Przypisek. Artykuł napisany na podstawie dzieła ks. N. Cieszyńskiego p. t. „Roczniki Katolickie".

NIEZNANY.

Nie wiem dlaczego, biedny bohaterze,
Ludzie zwą Ciebie „żołnierzem Nieznanym"?
Tem określeniem, może w dobrej wierze,
Jednak krzywdząco zostałeś nazwanym.

Ty — i „nieznany"! Purpurą krwi zlany,
W znoju i męce w szeregach walczący,
Jesteś, żołnierzu, dla swoich „nieznany"?
Ty, za Ojczyznę ofiarnie ginący?

Ty, coś ranami pokryty wrażemi
Po tysiąc razy konał w strasznej męce,
Coś krew szkarłatną w ofierze swej ziemi
Niósł, byś przebite, jak u Chrysta, ręce
Mógł wznieść w zapale bojowym radośnie,
Śpiewając niebu hymn zwycięstwa twego,
Które nam dało Wolności przedwiośnie,
Tyś sobie zdobył miano „nieznanego"?!

Ty, coś krwią pisał najcudniejszą kartę
Dziejów Ojczyzny; coś miecza piorunem
Ziemie prapolskie, wrogo nam wydarte,
Zdobył i złożył pozłocistem runem
U stóp Przeczystej Najświętszej Panienki;
Ty wśród swych braci jesteś zapomniany?
Za nic ofiarność, za nic twoje męki,
Jestżeś im dzisiaj jeno ten „nieznany"?!

O, bohaterze, męczenniku sprawy,
Krwią uświęcony, ranami promienny,
Pomniku wieczny nieśmiertelnej sławy,
Dla mnie Ty jesteś wielki „Bezimienny"!..

Mieczysław Rowiński.

Aforyzmy i przysłowia.

Ludzie słuchają bacznie o kim mówią dwuznacznie.

—

Wielkość ducha nigdy nie będzie skrojona na miarę surduta. A byle dureń potrafi błyszczeć salonowo. *Helena Mniszek.*

—

Milcz, albo powiedz coś takiego coby lepszem było od milczenia. *Pitagoras.*

—

Trzeba mieć bardzo szlachetną duszę, aby odczuć inną szlachetną duszę. *B. Prus.*

—

My z kilkoma naszemi zmysłami tyle wiemy o otaczającej nas rzeczywistości, ile przyrośnięta do skały ostryga wie o bitwie morskiej, która toczy się na jej wodach. *B. Prus.*

—

Chcąc płynąć przeciw wodzie, trzeba mieć siłę i odwagę, z wodą zaś i zdechła ryba potrafi. *Samuel Smiles.*

Z życia parafji.

W dniu 29 listopada ub. r. odbyło się miesięczne zebranie plenarne Stow. Mł. P. Ż. przy licznym udziale druchen. Na zebranie, jak zwykle, złożyły się: 1) kwadrans ewangeliczny—rozmyślanie na zakończenie roku kościelnego, opr. przez druchnę K. Pochwalską, 2) referat „O św. Stanisławie Kostce" oprac. przez drch. Walczakównę, oraz 3) referat „O powstaniu listopadowem", opr. przez drch. Bieniecką.

W wolnych wnioskach druchny poruszyły sprawę urządzenia „św. Mikołaja" dla dzieci i kursu gotowania. Ożywione zebranie zakończył podniosły hymn „Błękitne rozwińmy sztandary".

Wizytacja stowarzyszenia.

W dniu 2 grudnia ub. r. wieczorem, na plebanji odbyło się zebranie Stow. Niewiast Kat., na którem wizytatorka p. Kobylecka wygłosiła bardzo zajmujący i przystępnie opracowany referat na temat „Zadania Akcji Kat." Na tle referatu wywiązała się ciekawa dyskusja, poczem, po omówieniu wewnętrznych spraw organizacji, wyświetlano film p. t. „Ofiara Izaaka", a na zakończenie demonstrowano wesołe obrazy. Późnym już wieczorem pani wizytatorka konferowała z zarządem Stow. Niew. Kat. i wyraziła zarządowi swe uznanie za dotychczasową, pełną inicjatywy i energji pracę.

Św. Mikołaj u dzieci.

W dniu 6 grudnia ub. r. w lokalu Akcji Kat. (plac Schöna) Stow. Mł. P. Ż. (zastęp 3 i 9) wspólnie ze Stow. Niew. Kat. urządziło dla dzieci św. Mikołaja.

Doskonale odegrana została przez dzieci sztuczka p. t. „Śnieżki", oraz na zakończenie dzieci odtańczyły krakowiaka. Następnie św. Mikołaj rozdawał dzieciom cukierki i pierniki. Rozbawiona dziatwa wracała wesoło do domu. Dochód przeznaczono na gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy.

Wieczór humoru i śmiechu.

W niedzielę dn. 10 grudnia ub. r. w lokalu Akcji Kat. Stow. Mł. P. Ż. (zastęp druchny Lewowskiej i drch. Ziółkówny) urządziło przemiły i arcywesoły „Wieczór humoru i śmiechu". Na program tej przewybornej imprezy złożyły się następujące punkty:

1) Zabawna sztuczka p. t. „Przygody p. Edwarda".

2) Wesoły djalog w barwnych, wiejskich strojach.

3) Monolog druchny Ziółkówny, wywołujący co chwila huragany śmiechu.

4) Występ druha Ziółka, tryskający wielkim dowcipem i humorem. Burza niepohamowanej wesołości i oklasków była zakończeniem każdego jego popisu.

Rozbawiona publiczność wracała do domów w złotych humorach i z nowym zapasem miłych wspomnień.

Tak mało dzisiaj prawdziwej wesołości, tak rzadko uśmiech spokoju i szczęścia pojawia się na zatroskanych, smutnych twarzach...

P. Ziółkowi i tym panom, którzy przyczynili się do uświetnienia tego wieczoru, zarząd S. M. P. Z. składa serdeczne „Bóg zapłać".

W niedzielę dn. 17 grudnia ub. r. na ogólnem zebraniu Stow. Mężów Kat. ks. Józef Zebrała wygłosił bardzo ciekawy referat. Myślą przewodnią referatu to praca nietylko dla siebie, lecz praca tak moralna, jak i materjalna człowieka dla człowieka czyli praca społeczna. Należy pracować, choćby tylko inni mieli spożywać owoce naszej pracy. Szkoda wielka, że wielu mężów nowosieleckich, bojąc się widocznie śniegu i kilkustopniowego mrozu, na zebranie nie przyszło. Na 75 członków było obecnych zaledwia 23. To trochę zamało, stanowczo zamało!

I

Podajemy do wiadomości druchen, że teoreyczny kurs gotowania odbywa się w każdy wtorek o godzinie 16 i pół w lokalu Stow. — Kurs prowadzi p. Br. Rowińska.

II

Kurs polskiego, historji i geografij odbywa się w czwartki o godzinie 18-ej.

III

Swietlica Stow. otwarta jest w każdą niedzielę od godz. 16-ej. Druchny! przybywajcie tłumnie do świetlicy.

Złożyli ofiary.

Na odnowienie ołtarza.

W. W. P. P. Żółtak Bolesław zł. 2.--

Na odnowienie obrazu M. B. Cz.

„ Rychterowa Kazimiera zł. 1.50

Na biedne dzieci.

„ Dudek Ignacy	zł.	5.—
„ Cebula Piotr	„	7.—
„ Senderski Wiktor	„	10.—
Razem	zł.	22.—

Na bieliznę kościelną.

„ Stow. Niew. Kat. zł. 51.85

Na budowę kościoła.

„ Skotnicki	zł.	4.—
„ Szuliński Antoni	„	15.—
„ Pracownicy Gwarectwa „Hr. Renard"	„	180.80
„ Pracownicy fabr. „Babcock-Zieleniewski"	„	13.—
„ Pracown. huty „Katarzyna	„	3.50
„ Tercjarze III Zakonu	„	7.10
„ Rowiński Jan	„	30.—
Razem	zł.	249.40

Zacnym ofiarodawcom składam „Bóg zapłać".

Rocznice ślubów.

1 stycznia Józefa i Florentyny Nowińskich.
1 „ Józefa i Genewefy Przybylskich.
22 „ Ludwika i Michaliny Cieślików.
22 „ Leona i Anieli Stępieniów.
29 „ Stanisława i Elżbiety Rogalskich.
W rocznicę ślubu „Szczęść Boże".

Rocznice śmierci.

7 stycznia ś. p. Andrzeja Kani.
7 „ „ Antoniego Porębskiego.
8 „ „ Jadwigi Taraś.
11 „ „ Rudolfa Chuchro.
14 „ „ Marji Szkutnik.
14 „ „ Adama Kołodziejek.
23 „ „ Barbary Magiera.
24 „ „ Franciszka Dziedzica.
29 „ „ Jozefa Krzemienia.
31 „ „ Adama Ozga.
Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie.

Ciekawe wiadomości.

Poganie w Kościele Kat.

Przemawiając na zebraniu Akademickiego Związku Misyjnego kardynał Innitzer zaznaczył m. in.: Napływ dusz do Kościoła wzrósł do tego stopnia, że w czasie pontyfikatu obecnego Ojca św., pozyskanych zostało dla nauki Chrystusowej więcej niż sześć miljonów pogan w różnych krajach. Jak potężnym jest ten pęd ku światłości, może świadczyć fakt, że w okresie tym stworzono 400 seminarjów duchownych, do których zgłosiło się 16.000 kandydatów.

Msza św. w samolocie.

Paryska „La Croix" donosi, że w ubiegłe święto Chrystusa-Króla, nad morzem między zatokami koryncką i Patras, w hydroplanie, kursującym między Sajgonem a Marsylją odprawiona została pierwsza w dziejach Msza św. w powietrzu. Odprawił ją pewien zakonnik, zdążający z misyj francuskich na Wschodzie do Marsylji, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do Mszy św. jeden z podróżnych.

Nowe niezwykłe nawrócenia w Anglji.

Wśród wyznawców anglikanizmu, którzy w ciągu kilku ostatnich tygodni przeszli do Kościoła Kat., zhajduje się znów szereg znanych i wybitnych osobistości. Jedną znich jest 56 letni wiceadmirał Robert Artur Hornell, który służył we flocie brytyjskiej od 1894 do 1928 roku, kiedy przeszedł na emeryturę. Jego młodszy brat, sir William Hornell jest wicekanclerzem uniwersytetu w Hong-Kong w Chinach. W Indjach przyjął wiarę katolicką P. A. Abraham, jeden z najgłośniejszych kryminologów Indyj Brytyjskich.

Wzrost katolickiej organizacji młodzieży S. M. P.

Ostatnio ukazało się sprawozdanie Zjednoczenia Młodzieży Polskiej za rok 1932. Zestawienia statystyczne obrazują dalszy rozrost tej organizacji. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej skupiają według tych zestawień razem 275.000 osób. W tej liczbie jest młodzieży 232.000' resztę stanowią osoby starsze, współpracujące z S.M.P., przyrost roczny wynosi 52.000. — Cyfra S. M. P. wzrosła w roku sprawozdawczym o 27 proc., wynosi 8.000. W ostatniem sprawozdaniu po raz pierwszy jest cyfra SMP żeńskich większą (4014) od cyfry SMP męskich (3982). Nader są ciekawetablice statystyczne, obrazujące pogłębienie pracy ideowej SMP. Fakt, że właśnie katolickie SMP, przestrzegające ściśle apolityczności, wykazują tak znaczny rozrost, jest objawem nader pocieszającym. Cyfry powyższe wykazują także, że SMP zdały egzamin życiowy, kiedy mimo tych trudności nietylko się nie cofnęły, ale postąpiły w rozwoju. To też społeczeństwo katolickie może i powinno organizację tę popierać z tą pewnością, że wszelka pomoc zostanie dobrze wykorzystana dla szerzenia Królestwa Chrystusowego wśród młodzieży polskiej.

Rada praktyczna dla gospodyń.

Masa do czyszczenia sufitów i ścian.

1. Do naczynia 5 litrowego (metalowego) nalać 1 litr wody gorącej i gotować na ogniu.
2. W chwili gotowania wsypać 100 gramów soli i zamieszać, sól się powinna rozpuścić.
3. Po rozpuszczeniu soli wsypać 30 gramów siarczanu miedzi i mieszać do rozpuszczenia. (Siarczan miedzi można dostać w składzie aptecznym).
4. Po rozpuszczeniu miedzi wlać 25 gramów amonjaku (ciągle mieszać).
5. Dodać 250 gramów mąki kartoflanej, wsypując ostrożnie mieszać.
6. Dodać jeszcze do tego 1 kg. mąki pszennej i 1 kg. mąki żytniej, w czasie gotowania powoli wsypując naprzemian raz trochę pszennej raz żytniej, mieszać stale łyżką drewnianą.
7. Kiedy się dobrze zagotuje zdjąć z ognia i wyłożyć na stolnicę lub deskę, wysypaną mąką pszenną i dobrze zagnieść.
8. Zrobić z masy dość dużą kulę; chcąc spróbować czy ciasto już jest dobre, należy włożyć palec; o ile masa nie przylega do palca to jest już gotowa.
9. Wziąć w rękę dość dużą porcję masy, utoczyć kulkę i wycierać nią ścianę lub sufit, ale w jednym kierunku, aby nie narobić smug.
10. Masę tę należy przygotować na parę godzin grzed użyciem, gdyż stojąc dłużej, twardnieje jak kamień.
11. Naczynia tego nie należy używać do jedzenia.

Powyższa porcja starczyć powinna na średni pokój.

Jest to duża oszczędność, gdyż stosunkowo mniej kosztuje niż odświeżenie pokoju przez pomalowanie go, a skutek jest bardzo dobry.

Wesoły kącik.

Z CZASÓW OKUPACJI.

— W Warszawie, na Pradze, tramwaj przejechał świnię. Momentalnie zebrało się wielkie zbiegowisko. Do policjanta niemieckiego, który nie mógł sdbie dać rady z rozpraszaniem tłumu, podchodzi andrus warszawski, mówiąc: „Panie starszy, daj mi pan 10 marek, to panu w tri miga publikę rozpędzę".

Policjant, zapewne z ciekawości, jak on tego dokona, dał chłopakowi 5 marek.

Antek wlazł na schodki i odezwał się do tłumu: „Szanowna publiko! stało się, jak widzimy, wielkie nieszczęście, ale cóż zrobić? Nic tu nie wystoimy, „nieboszczyk" już nie ożyje. Lepiej szanowna publika zrobi, jak się rozejdzie do domu. Na placu niech tylko zostaną same familjanty nieboszczyka".

Ludzie się momentalnie rozeszli, a „na placu" pozostał tylko policjant z przejechaną świnią.

WARUNEK.

— Panie doktorze — mówi pacjentka — słyszałam, że podobno piegi znikają przy djecie ogórkowej?

— Owszem, ale tylko pod jednym warunkiem.

— A mianowicie?

— O ile piegi znajdują się na ogórkach.

OWSZEM, ALE NIE.

— Ojcze, wolę zostać muzykiem niż kupcem.

— Jak ci się podoba. Uprzedzam cię jednak, że pod mojemi oknami grać nie wolno.

SPRYTNY POMYSŁ.

— Mamusiu, teraz już wiem dlaczego kurczątka wylęgają się z jajek.

— No, dlaczego?

— Ze strachu, aby je nie ugotowano.

Informator.

W dzień Nowego Roku od godz. 6 do 7-ej tercjarze III Zak. biorą udział we wspólnej adoracji Najśw. Sakramentu, po pierwszej zaś Mszy św. będzie udzielone błogosławieństwo papieskie.

——

Dnia 6 stycznia t.j. w uroczystość ś.ś. Trzech Króli, o godz. 7 m. 30 odprawiona będzie Msza św. na intencję rozwoju Trzeciego Zakonu, a po Mszy św. odbędzie się akt poświęcenia III Zakonu Boskiemu Sercu Pana Jezusa i na zakończenie absolucja.

——

W niedzielę 21 stycznia zaraz po nieszporach t. j. o godz. 3 m. 30 na plebanji odbędzie się Ogólne Zebranie Stow. Mężów Kat. Przypuszczać należy, że mężowie nowosieleccy zjawią się w komplecie, owszem jeszcze nowych członków przyprowadzą.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor i wydawca ks. Adam Hendrychowski.
Sosnowiec, Dworska 1. Tel. 2-34.

Drukarnia i introligatornia Ant. Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1. Telefon 12-75.